

ŚWIĘTY NA NOWO ODKRYTY **bl. Rafał Chyliński 1694-1741**

Archiwalna pogadanka z dnia 1 grudnia 1996 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 12 czerwca 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

9 czerwca 1991 r., czyli 25 lat temu św. Jan Paweł II beatyfikował Ojca Rafała Chylińskiego w Warszawie w czasie Mszy św. odprawianej w Parku Agrykola. Papież powiedział w homilii: „To, że przez tak długi czas nie zaginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce”.

O. Marian Tolczyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W przedziwnej wspólnocie świętych, których wydał naród polski jest wielu takich, których proces beatyfikacyjny lub kanonizacyjny został przerwany lub odłożony ze względu na wojny, rozbiory Polski, a ostatnio z powodu zorganizowanego i systematycznego prześladowania Kościoła katolickiego przez ateistyczny reżim komunistyczny. Wybór Polaka na tron Piotrowy zmienił tę sytuację. Jan Paweł II wyniósł na ołtarze szereg polskich Sług Bożych. Choć wielu z nich zniknęło z powszechnej pamięci Polaków, to jednak przetrwali w pobożności wiernych tam, gdzie pracowali, lub w zakonach, do których należeli. Pośród nich znajduje się żyjący w XVIII wieku franciszkanin – błogosławiony Rafał Chyliński. Dla wszystkich nas jest to „Święty na nowo odkryty - bl. Rafał Chyliński 1694-1741”.

Tło historyczne

Żeby dobrze zrozumieć jego postać trzeba poznać epokę, w której żył. Był to okres panowania w Polsce dwóch królów pochodzenia niemieckiego: Augusta II Sasa i jego syna Augusta III, zwanego Mocnym. Nieszczęśliwe były ich rządy dla Rzeczypospolitej, która stała się terenem ciągłych przemarszów i walk wojsk rosyjskich, saskich i szwedzkich.

Jak mogło dojść do takiej sytuacji?! Król August II kosztem Polski kupował sobie zgodę niemieckiej dynastii Hohenzollernów (Hohencolernów) na to, żeby Sasi stali się dziedzicznymi królami Polski z władzą absolutną. Uznawał tylko interes swej dynastii, chcąc rozszerzyć jej panowanie. W tym celu dwukrotnie potajemnie zaproponował Prusom i Austrii rozbiór Polski. Hohenzollernom (Hohencolernom) oddawał Ziemię Pomorską i Prusy Królewskie z Elblągiem, Gdańskiem i Toruniem, a carowi rosyjskiemu Piotrowi I (pierwszemu) polskie Inflanty i Kurlandię, dzięki czemu Rosja uzyskała bezpośredni dostęp do wybrzeży Bałtyku i tym samym zagroziła Szwecji. Król szwedzki Karol XII przeciwstawił się planom Augusta II. Usiłując złamać jego potęgę, ścigał wojska saskie po całej Polsce. Szwedzi okupowali Warszawę, Kraków, najechali Wielkopolskę, próbowali nawet zająć klasztor jasnogórski, co się im po raz drugi w historii nie udało.

Polska nikomu wojny nie wypowiedziała. Była to wojna nie o Polskę, nie dla Polski, lecz przeciwko Polsce, a prowadzona przez jej własnego króla, którego intrygi z obcymi potęgami przygotowały późniejsze rozbiory.

Były to czasy smutne nie tylko z punktu widzenia historii politycznej Pierwszej Rzeczypospolitej, ale także moralności. Polacy, zwłaszcza z warstwy magnackiej, pełni zadufania prowadzili bezmyślne i hulaszcze życie. Z tamtych czasów przecież pochodzi przysłowie: „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. Nie zauważali, że złoty czas potęgi Rzeczypospolitej minął i kraj, wyludniony i zubożały, stoi bezsilny wobec przemocy i intryg swych wrogów.

Dziecięce lata Melchiora Chylińskiego

W takich czasach przyszedł na świat i wzrastał do świętości Melchior Chyliński. Urodził się we wsi Wysoczka, w parafii Buk, na zachód od Poznania. Na chrzcie otrzymał imię Melchior, bo przyszedł na świat w święto Trzech Króli 6 stycznia 1694 roku. Jego rodzice, Jan Arnolf Chyliński i Marianna Małgorzata z Kierskich, należący do drobnej szlachty wielkopolskiej poprosili na chrzestnych dwoje ubogich z przytułku w Buku. Być może ten gest rodziców wpłynął na kształtowanie charakteru Melchiora, który od dzieciństwa odznaczał się miłością do biednych, zanosząc swym chrzestnym i innym ubogim posiłek czy ofiary z domu rodzinnego.

Melchior był nieśmiały, unikał zabaw z kolegami. Chętnie za to przewodził dzieciom z folwarku, odprawiając z nimi jakby nabożeństwa i procesje, a nawet głosząc im nauki. Pewnego dnia matka, po dłuższym poszukiwaniu odnalazła go kłęzącego przed drzwiami owczarni, na których widniał namalowany czerwoną farbą krzyż. Zbliżywszy się, usłyszała słowa: „Panie Boże, czemu to wszyscy zwracając się do swego Stwórcy, mówią: «Ty»? A między sobą pozdrawiają się: wielmożny, jaśnie oświecony. Ja nigdy nie będę tak mówił do mojego Pana!”

Zepsucie obyczajów, tak znamienne w czasach saskich, panowało raczej na dworach magnatów i bogaczy. We dworach i chatach przechowywano tradycyjnie żywą wiarę oraz pilność w praktykach pobożności.

Ze względu na niespokojne czasy matka sama zajmowała się wychowaniem siedmiorga dzieci. Ona też przyzwyczajała je do życia religijnego, ucząc modlitwy i wpajając zasady moralne. Najczęściej czyniła to nie tylko słownymi napomnieniami, ale własnym przykładem.

Nauka i służba wojskowa

Wskutek ciągłych niepokojów w kraju, Melchior początkowo uczył się w domu pod kierunkiem studenta z kolegium jezuickiego w Poznaniu. Potem ze swoim bratem Michałem dostał się do tej uczelni, której rektorem i wykładowcą był słynny tłumacz Biblii na język polski, Ksiądz Jakub Wujek (†1597).

Po trzech latach nauki Melchior opuścił jednak kolegium. Przyczyną była prawdopodobnie choroba i śmierć ojca. Po krótkim pobycie w domu zaciągnął się do wojska, gdzie otrzymał przydział do regimentu królewskiego. Dosłużył się stopnia chorążego, był lubiany przez współtowarzyszy, lecz służba wojskowa nie była jego powołaniem. Po trzech latach porzucił wojsko. „Odszedłem, bo mi się tam nie podobało” – tłumaczył krótko.

Służba „u większego Pana”

Melchior zamienił wojsko na służbę „u większego Pana”, podobnie jak uczynił to przed wiekami święty Franciszek z Asyżu. W Krakowie wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych, zwanych franciszkanami (1715 r.), i po obłóczynach otrzymał imię zakonne Rafał. Jego nowicjat przeniesiono z powodu morowego powietrza do Piotrkowa. Studia teologiczne odbył w Kaliszu i Obornikach, a święcenia kapłańskie otrzymał w Poznaniu.

Przełożeni zakonni wysyłali go na misje wewnętrzne do coraz to nowych województw, od klasztoru do klasztoru. Na takich wędrówkach zeszło mu dwadzieścia lat życia zakonnego. Pracował w Radziejowie, Pyzdrach, Kaliszu, Gnieźnie, Warszawie, Poznaniu i Warce. Zasłynął wielkim talentem misjonarskim oraz życiem ascetycznym na wzór wieków średnich z włosienicą i biczowaniem.

Gdy w roku 1736 wybuchła w całej Małopolsce zaraza, biskup krakowski, pragnąc zabezpieczyć duchową opiekę nad chorymi, rozporządził, aby zakony oddelegowały odpowiednich kapłanów. Ojciec Rafał zgłosił się do Krakowa na kapelana i pielęgniarsza. Prosił, by mu wyznaczano stałe dyżury w szpitalu. Warunki były tam okropne. Bogaci mieszkańcy miasta oraz lekarze w obawie przed epidemią wyjechali w inne okolice. Pozostała tylko biedota bez żadnych lekarstw i bez zorganizowanej pomocy sanitarnej. Według zeznań świadków Ojciec Rafał przystępował bez obrzydzenia do ludzi leżących w barłogach, z których wydzieliał się niesamowity smród. Posiłał ich czym mógł, pokrzepiał rozdając chleb, pocieszając, słuchając spowiedzi, a zmarłych grzebał. To był inny rodzaj żołnierki niż ten, który uprawiał w wojsku, z codziennym narażeniem własnego życia. Ale w tej służbie wiedział przynajmniej, że nie wojuje o złą sprawę.

Najdłużej Ojciec Chyliński przebywał w Łagiewnikach, gdzie również powierzono mu opiekę nad żebrakami. Wielu ich przyciągało sanktuarium świętego Antoniego Padewskiego – miejsce licznych odpustów i pielgrzymek. Tam właśnie Ojciec Rafał zasłynął jako wielki opiekun chorych, ubogich i nieszczęśliwych, a także jako spowiednik, pokutnik i egzorcysta. Szukali u niego pomocy dla swych dusz i ciał nie tylko chorzy i bezdomni, ale i ludzie ze szlacheckich rodów. W swoim miłosierdziu Ojciec Rafał posuwał się tak daleko, że oddawał swój płaszcz czy bieliznę, a spiżarnia klasztorna za jego przyczyną nieraz świeciła pustką. Nie szczędzono mu więc uszczypliwych słów, nazywając „dziadowskim biskupem”.

Życie błogosławionego „protestem i ekspiacją”

Pełne pokuty i cierpienia życie Ojca Rafała Chylińskiego trwało zaledwie 47 lat. Umarł w Łagiewnikach. O ile za życia uznawano jego wielkie miłosierdzie i moc pokuty, o tyle po śmierci wstąpił się wieloma cudami. Legenda mówi, że Ojciec Rafał miał sam przypomnieć się swoim współbraciom. Oto do klasztoru przybyła pewna niewiasta, aby podziękować franciszkanom za chleb, który otrzymała od jednego z ojców. Nikt w klasztorze nie przyznawał się jednak do tego czynu miłosierdzia.

– Nie ma go tutaj – przyznawała owa niewiasta – ale łatwo go rozpoznam, bo gdy pochylał się nad piecem, by się ogrzać, z paleniska wypadł rozżarzony węgielek i wypalił mu dziurę w habitcie.

Nie ustępowała nawet na wyraźne stwierdzenie gwardiana, że widziała już wszystkich braci, którzy mieszkają w łagiewnickim klasztorze.

– A ten, no ten na obrazie?... – spytała, wskazując portret Ojca Rafała.

– Ależ on nie żyje od lat!

Gdy jednak otwarto jego trumnę, znaleziono nienaruszone rozkładem ciało, ubrane w habit, w którym wypalona była świeża dziura.

Tyle legenda. Faktem jest, że dziejące się przy grobie Rafała Chylińskiego cuda ożywiły kult, tak że przetrwał on do naszych czasów wśród franciszkanów i mieszkańców okolic Łagiewnik, dziś znajdujących się już w obrębie Łodzi. Wierni nie przestawali nawiedzać grobu, który przez wiele lat znajdował się w krypcie franciszkańskiego kościoła. Ta trwałość czci oraz uznanie prawdziwości znanego z historii cudownego uzdrowienia doprowadziły do ogłoszenia go błogosławionym. Dokonał tego Jan Paweł II w Parku Agrykola w Warszawie 9 czerwca 1991 roku, w 250 rocznicę jego śmierci. Ojciec Święty tą beatyfikacją chciał zwrócić uwagę całego narodu na tę szlachetną postać żołnierza-zakonnika, którego życie było „protestem i ekspiacją; bardziej nawet ekspiacją niż protestem, za wszystko, co niszczyło Polskę” w tamtych czasach (Jan Paweł II).

„To, że przez tak długi czas nie zaginęła o nim pamięć – mówił Papież – jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony Błogosławionym już w wolnej Polsce. Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys”.

Ojciec Święty prosił, aby rodacy nowego błogosławionego zastanowili się nad tym znakiem Opatrzności Bożej. Odpowiedź narzuca się sama: wielu Polaków – tak w kraju, jak i na emigracji – nie wie, co zrobić z wolnością. Grozi im powtórka z historii saskiej, kiedy ludzie jedli i pili, używali przyjemności zapominając o wyższych wartościach. Odkryty na nowo błogosławiony jest dla naszych czasów jakby latarnią morską ostrzegającą rodaków przed rozbiciem na skałach użycia, zbytniej pobłażliwości wobec zła i pogrążeniem narodu w otchłań nowej niewoli.